

HISTORIA KRAWCA I TRZCIANECKIEJ SARENKI

Kiedyś w Trzciance w XIX w. mieszkał sobie krawiec, który był w swoim zawodzie prawdziwym specjalistą. Szył ubrania dla wszystkich: mężczyzn, kobiet i dzieci. Jego ubrania były perełkami krawieckiej sztuki. Umiały zamaskować wszystkie niedoskonałości fizyczne wyglądu klientów. Potrafił tak dobrać fasony, że osoby starsze wyglądały na znacznie młodsze, panny w jego strojach były zgrabne i powabne, panowie dostojni i stanowczy.

Wszyscy wówczas szyjący w Trzciance krawcy, na uszycie ubrania potrzebowali dużo materiału a ten krawiec zużywał tak, aby jak najwięcej materiału pozostało, natomiast wszystkie nawet te najmniejsze skrawki oddawał właścicielowi.

Wszyscy jego klienci urzędnicy, lekarze, nauczyciele kłaniali mu pierwsii, bo bardzo go szanowali za uczciwość i pogodę ducha. Cieszył się więc krawiec radością życia i pogodą ducha. Przez to, że był dobrym człowiekiem żył w dobrobycie i ludzkim poważaniu.

Nieszczęście przyszło niespodziewanie. Pewnego dnia nagle ciężko zachorowała jego żona. Trzcianecy lekarze starali się, by powróciła do zdrowia. Sprowadzali lekarstwa z samego Berlina. Były to najbardziej nowoczesne specyfiki niedawno wynalezione i nadzwyczaj skuteczne na liczne schorzenia. Jednak żonie krawca nie pomogły. Chudła i traciła siły oraz chęć do życia. Gasła w oczach. Mistrz krawiecki zwrócił się o pomoc do znachorów i ziołarzy. Sporządzili oni wyciągi z najróżniejszych ziół, okadzali dom i podwórze. Wszystkie te działania okazały się bezskuteczne. Z daleka zjawili się także szeptuni. Wymawiali tajemnicze słowa i zaklęcia, czynili najrozmaitsze gusła. Choroba nie ustępowała.

W lesie, przy drodze z Trzcianki do Niekurska mieszkał samotnik, który rzadko pokazywał się ludziom. Mówiono o nim, że posiadał tajemniczą wiedzę i zdarza się, że czasami pomaga ludziom w najcięższych dolegliwościach zdrowotnych. Krawiec chwycił się tej ostatniej deski ratunku. Udał się do leśnego mędrca. Ten wysłuchał go cierpliwie i polecił, by przyszedł do niego za tydzień. Samotnik zagłębił się w swoich grubych, starych tajemniczych księgach. Po tygodniu zaś krawiec usłyszał: - Żonę twoją urzekły złe oczy i to nie człowieka, ale jakiegoś zwierzęcia i tylko zwierzę może pomóc. Sprawił to przypadek. Trzeba cierpliwie czekać.

W czasie powrotnej drogi z lasu zmartwiony mąż chorej żony znalazł młodą sarenkę, strasznie poranioną i wycieńczoną. Nie miała nawet sił podnosić głowy. Najprawdopodobniej zraniły ją wilki i z nieznanых przyczyn musiały nagle uciekać. Krawiec delikatnie wziął zwierzątko na ręce i zaniósł do swojego domu. Wymościł jej wygodne legowisko o zapewnił nadzwyczaj staranna opiekę. Szybko sprowadził najlepszego wtedy weterynarza Wilhelma. Ten sporządził dla sarenki specjalne maści, przyniósł też jakieś mikstury i udzielił drobiazgowych wskazówek, jak to wszystko należy stosować. Sarenka prawie nie opuszczała żona krawca, zwierzę lgnęło do niej i przyglądało się jej swoimi wielkimi, mądrymi oczyma. Te spojrzenia wywierały na chorej dobroczynny, zdrowotny wpływ.

Którejś księżycowej nocy dom krawca odwiedził leśny pustelnik. Przyniósł ze sobą wodę z cudownego źródła bijącego na niekurskich łąkach. Wodę tę piła chora kobieta i okaleczona sarenka. Pierwsza na nogi stanęła sarenka. Przebywała już teraz w ogrodzie, wygrzewała się w słońcu i skubała świeżą soczystą trawę. Wkrótce wyzdrowiała też żona krawca.

Po kilkunastu tygodniach krawiec postanowił wypuścić sarenkę na wolność. Było mu smutno, ale nie chciał robić z niej niewolnicy. Zaprowadził ją daleko do lasu. W drodze powrotnej lży same cisnęły mu się do oczu. Był do zwierzęcia bardzo przywiązany i uważał, że istnieje związek między pobytem w jego domu sarenki i powrotem żony do zdrowia.

Kiedy już wchodził na swoje podwórze, obejrzał się i zobaczył sarenkę idącą za nim. Już nigdy więcej nie starał się jej pozbyć. Pozostanie razem z krawcem było wyborem sarenki. Stała się ona nieodłącznym jego towarzyszem. Wszędzie chodziła za nim: na spacer, na zakupy, w odwiedzinach do przyjaciół, a kiedy krawiec szedł na kufel piwa do gospody na placu Targowym, sarenka raczyła się wodą z fontanny, którą pobudowano w Trzciance. Mieszkańcy przyzwyczaili się do tego niezwyklego duetu. Tak minęło wiele lat. Sarenka skończyła życie z przyczyn naturalnych. Smutny krawiec pochował ją w przydomowym ogrodzie, ale sporządził gipsowy odlew zwierzęcia i ustawił go na ogrodowym grobie. Po śmierci krawca odlew umieszczono w fontannie. Było powszechne w Trzciance przekonanie, że dotknięcie sarenki w strugach wody przynosi szczęście. Była jednak pewna niewygodą rzecz aby dostać się do wody z fontanną trzeba było po pas zamoczyć się, by dotrzeć do zwierzęcia. To jednak nie zniechęcało ludzi, którzy chcieli być szczęśliwi.

Sarenkę próbowano kilkakrotnie ukraść. Złodziei spotkał jednak smutny los. Pierwszy z nich bardzo nieszczęśliwie się ożenił. Ze złą żoną nie może w domu wytrzymać. Ucieka więc do lasu i szuka jakiejś cudownej sarny, by odmieniła jego smutne życie. Drugiemu ze złodziei pomieszało się w głowie. Każdego dnia do chlewika, w którym trzymał skradziony odlew, znosi wodę i karmę. Wyobraża sobie, że jest tam żywe zwierzę. Cierpi również trzeci złodziej. W najbardziej nieoczekiwanym momencie wydaje bardzo głośny, dziwny odgłos zwierzęcego beczenia.

Mieszkańcy Trzcianki uwierzyli w tę legendę gdyż autentycznie powstał odlew wykonany z brązu oryginalnie pokryty zielono-brązową patyną wg projektu Bernharda Johannes Karla Butzke na początku XXw. Według przekazów najstarszych mieszkańców Trzcianki pan Poszwa, tuż po wojnie znalazł sarenkę w ogrodzie zajętego przez siebie domu, być może ktoś ją ukradł z miejsca na którym stała i nie zdążył zabrać podczas ucieczki podczas wyzwoleniu Trzcianki w czasie II wojny światowej. Sarenka pojawiła się prawdopodobnie w sierpniu 1945r. w parku gdzie od tamtej pory znajduje się.



zdjęcie z archiwum Muzeum Ziemi Nadnoteckiej im. W. Stachowiaka w Trzciance
prawdopodobnie wykonane w 1946r.

Tak jak w legendzie w maju 2012r. ktoś chciał ukraść „naszą sarenkę” jednak sprawca został szybko schwyty, niestety zniszczył ją, dlatego też władze miasta postanowiły wykonać jeszcze jeden odlew wzorowany na oryginalnej.



zniszczona sarenka po kradzieży

stara i nowa sarenka

zdjęcie z archiwów Urzędu Miejskiego Trzcianki

Po wykonaniu kopii sarenki, oryginalna została przekazana Muzeum Ziemi Nadnoteckiej. im. Wiktora Stachowiaka w Trzciance gdzie znajduje się na honorowym miejscu.

Sarenka jest w historii naszego miasta od tak dawna i myślę, że już zawsze tak pozostanie.

Dlaczego napisałam o tej legendzie?- ponieważ jest ona częścią historii naszego miasta, taką z pogranicza legend i fantazji. Wpisała się tak mocno w klimaty trzcianeckiej społeczności, iż każdy z nas nie wyobraża sobie aby mogło jej zabraknąć. Jest po prostu naszym znakiem rozpoznawalnym i naszą „maskotką” przy której lubimy usiąść, posłuchać szumu wody z fontanny i zwyczajnie w spokoju pomyśleć czy przenieść się w świat swojej wyobraźni.

W chwili obecnej tam gdzie stała syrenka trwa remont Placu Poczтового ale już niebawem wróci na swoje miejsce i będzie spełniała swoją rolę jak dotychczas- czyli uosabiając łagodność i dobroć przeniesie nas w świat marzeń oraz starych legend - trzeba tylko umieć słuchać.





Zdjęcia z archiwów Urzędu Miejskiego Trzcianki z lat 2000-2019

Amelia Dziuda kl. VII D
Szkoła Podstawowa Nr 3 w Trzciance
ul. Broniewskiego 2; 64-980 Trzcianka